

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

NR 2
(1661)
2002

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LUTY ● CENA 2 ZŁ



„Nie samym chlebem żyje człowiek”

Rozpoczynamy okres Wielkiego Postu (12 lutego — Środa Popielcowa). W tym czasie powinniśmy przygotować się do właściwego przeżycia tajemnicy paschalnej. W języku polskim nazwa „Wielki Post” przede wszystkim podkreśla umartwienie, post, pokutę człowieka, który — rezygnując z wielu przyjemności — przygotowuje się do tego, aby w świetle wiary spojrzeć na swoje życie. Potrzebujemy tego skupienia, refleksji, po dniach pełnych trudnych spraw i problemów, aby odnaleźć sens tej codziennej krzątania, aby umocnić swą wiarę, nadzieję i miłość. Pomagają nam w tym teksty Ewangelii, które czytamy wokresie Wielkiego Postu. W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w naszych kościołach słyszymy opis kuszenia Pana Jezusa na pustyni (Mt 4, 1-11; Mk 1, 12-13; Łk 4, 1-13):

„Potem Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby został przez diabła poddany próbie. Po czterdziestu dniach i nocach postu Jezus poczuł głód. Wtedy zbliżył się do Niego kusiciel i powiedział: *Jeśli jesteś Synem Bożym, rozkaż, aby te kamienie zamieniły się w chleby*. Lecz On odparł: *Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Boga*.

Potem diabeł zabrał Go do świętego miasta, postawił na szczycie świątyni i powiedział: *Jeśli jesteś Synem Boga, rzuc się w dół. Napisane jest bowiem: Aniołom swoim rozkażę i będą Cię nosić na rękach, abyś nie uderzył nogą o kamień*. Jezus mu odpowiedział: *Jest też napisane: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego*. W końcu diabeł wziął Go na bardzo wysoką górę i pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz całą ich wspaniałość, i oznajmił: *Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz na twarz i złożysz mi hołd*. Na to Jezus mu odpowiedział: *Odejdź, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu twemu, będziesz oddawał hołd i Jemu samemu będziesz służył*. Wtedy diabeł odstąpił od Jezusa, aniołowie zaś zbliżyli się i Mu usługiwali”.

Jezus dobrowolnie poddał się pokusie; chciał nam w ten sposób pokazać, że jest z nami w każdej sytuacji, nawet wtedy, gdy jesteśmy kuszeni. On stał się do nas podobny we wszystkim, prócz grzechu. Czytając ten tekst widzimy, że Jezus jest z nami także w sy-

tuacjach trudnych i bolesnych. On dźwiga z nami ciężar naszego życia. To daje nam nadzieję, o której czytamy w drugiej niedzielę Wielkiego Postu, w Ewangelii o Przemienieniu Pańskim (Mt 17, 1-9). Jeśli będziemy szli przez życie razem z Jezusem Chrystusem, to czeka nas coś wspaniałego: uczestnictwo w chwale Boga Ojca. Przygotowana jest dla nas nagroda wieczna, bo jesteśmy wszczępieni przez chrzest w życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, że pójście Jezusa na pustynię i próby, których On tam doświadczył, są wynikiem woli Boga. „Potem Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby został przez diabła poddany próbie” (4, 1). Z wyrazu „potem” nie potrafimy dokładnie określić czasu opisywanego wydarzenia. Najprawdopodobniej stało się to po epifanii nad Jordanem, gdzie Chrystus „zobaczył Ducha Bożego, który zstąpił jakby gołębicą i spoczął na Nim” (Mt 3, 16). Ten Duch będzie kierował Jezusem podczas pełnienia Jego zbawczego posłannictwa.

„Po czterdziestu dniach i nocach postu Jezus poczuł głód”. Z tego wynika, że Jezus nie odczuwał głodu równocześnie z poszczeniem, a dopiero „po czterdziestu dniach i nocach”, „poczuł głód”. Mateusz chce w ten sposób zwrócić nam uwagę, że Chrystus tak głęboko przeżywał modlitwę, obcowanie z Bogiem, że głód nie miał do Niego dostępu; uświadomił go sobie dopiero pod koniec swego pobytu na pustyni. Tekst ten jest także przygotowaniem do pierwszej pokusy, która ma być dalekim wspomnieniem czterdziestoletniej wędrówki Izraelitów przez pustynię, kiedy to lud wybrany także był poddawany próbie głodu. Mojżesz pod koniec swego życia mówił do swego narodu: „Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię wiodł twój Bog, Jahwe, przez te czterdzieści lat na pustyni, aby cię utrafić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu; czy strzeżesz Jego nakazów, czy też nie. Utrafił cię, dał ci odczuć głód (...)” (Pwt 8, 2 n.). Jezus reprezentuje nowy lud wybrany, dlatego został postawiony wobec takich samych sytuacji, wobec których stawał Izrael.

Następny wiersz zawiera pierwszą pokusę, która — podobnie jak i następ-

ne — dotyczy wiary i posłuszeństwa Syna Bożego. Przez formę warunkową: „Jeśli jesteś Synem Boga” — szatan poddaje w wątpliwość słowa Boże, dochodzące z nieba podczas teofanii. A więc Jezus powinien sprawdzić, czy były one prawdziwe. Chodziło o to, aby Jezus za pośrednictwem cudu upewnił się o swej godności, a jednocześnie wykrył stał posiadaną moc.

Odpowiedź Jezusa jest zmodyfikowaną wersją tekstu Pwt 8, 3, który brzmi: Bóg „żywił cię manną, której nie znałeś ani ty, ani twój ojciec, bo chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana”. Mojżesz mówi więc nie tylko o słowie Bożym, które ma być pokarmem człowieka wierzącego w Boga, ale też o żywiającej Izraelitów mannie, tzn. o Opatrzności. Inaczej na tę pokusę odpowiada Jezus w Kafarnaum, gdzie poucza, że nie należy starać się „o pokarm, który ginie, lecz o pokarm, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy. Jego bowiem Ojciec, Bóg, nazaczył swoją pieczęcią” (J 6, 27).

„Potem diabeł zabrał Go do świętego miasta (...)”. Jezus znalazł się na świętym terenie. Cel pokusy, podobnie jak w pierwszym przypadku, zmierza do sprawdzenia prawdziwości słowa Bożego. Na podstawie Ps 91, 11 n., interpretowanego w sposób dosłowny, pada propozycja skoczenia na ziemię. Natomiast Psalm wychwala Boga za opiekę sprawowaną nad sprawiedliwym, który żyje wiarą i nie poddaje próbie dobroci Boga. W tym wierszu kusiciel został nazwany diabłem, a więc tym, który oskarża człowieka przed Bogiem (*diabolus* — fałszywy oskarżyciel), pragnąc zerwać dobre stosunki między Bogiem a człowiekiem.

Jezus odpowiedział cytatem z Pwt 6, 18: „Nie będziecie kusili waszego Boga, Jahwe, jak kusiliście Go w Massa”. Nasz stosunek do Boga powinien więc opierać się na wierze, a nie na widzialnych znakach.

Trzecia pokusa zwraca się przeciw mesjanizmowi duchowemu, proponując mesjanizm polityczny. Pokusa ta, zachęcając do panowania w kategoriach politycznych i materialnych, zniekształca uniwersalny mesjanizm, zapowiedzi prorockie o Studze Bo-

NASZA OKŁADKA:

Matka Boska Gromniczna — akwarela, mal. Elżbieta Magner (r. 1984)

cd. na str. 4

„Jedni drugich ciężary noście”

W dniu 17 stycznia, przed Tygodniem Modlitw o Jedność Chrześcijan, obchodzimy „Dzień Judaizmu”. W tym roku centralne uroczystości Piątego Dnia Judaizmu odbyły się w Lublinie; rozpoczęły się modlitwą na Majdanku, którą poprowadził rabin Hajfy, Yeshuv Cohen, człowiek zasłużony dla dialogu międzyreligijnego. We wspólnej modlitwie uczestniczyli goście z Izraela, ambasador Izraela w Polsce prof. Szewah Weiss, rabin Michael Schudrich oraz arcybiskup Józef Życiński; w modlitwie wzięli udział również mieszkańcy Lublina, młodzież, prezydent miasta i parlamentarzyści. Arcybiskup Józef Życiński powiedział, że cieszy się, iż może współtworzyć świadomość otwarcia na wielkie i piękne wartości judaizmu.

Tego dnia wieczorem odbyła się w Seminarium Metropolitalnym w Lublinie dyskusja panelowa na temat teologicznego sensu ofiary Izaaka. Po niej zaplanowano nabożeństwo biblijne: wspólną modlitwę z udziałem Żydów i chrześcijan.

Obchody Dnia Judaizmu spotkały się także z dużym zainteresowaniem w Austrii. W dniu 17 stycznia 2002 roku wieczorem, w centralnie położonym kościele starokatolickim pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela w Wiedniu, odbyło się po raz trzeci nabożeństwo zorganizowane przez Austriacką Radę Ekumeniczną. Podczas tych modlitw wspomniano 65 tysięcy austriackich Żydów zamordowanych w czasie II wojny światowej. Modlitwie, w nawiązaniu do aktualnej sytuacji w Ziemi Świętej, przewodniczył bp Helmut Krätzl.

★

W tym roku w Warszawie Msza św. w intencjach dialogu chrześcijan i Żydów została odprawiona w rzymskokatolickim kościele pw. Chrystusa Króla Pokoju. Homilię podczas tej uroczystości wygłosił bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego. Oto obszernie fragmenty tej homilii:

„Przewielebni Bracia Kapłani,
Drogie Siostry i Bracia!

W Liście do Galatów czytamy, jak Paweł zachęca wspólnotę w Azji Mniejszej, aby wiernie trwała przy Ewangelii, która — zdaniem Apostoła — jest

Ewangelią wolności i miłości: „Bracia, zostaliście powołani do wolności”, dlatego „przez miłość służcie sobie nawzajem”. Natomiast w dzisiejszym czytaniu Paweł naucza: „Bracia, jeśli by kogoś przyłapano na jakimś przewinieniu, to wy, którzy otrzymaliście Ducha, w duchu łagodności doprowadźcie takiego do poprawy. Niech jednak każdy uważa, aby sam nie uległ pokusie. **Jedni drugich ciężary noście, i tak wypełnicie prawo Chrystusa.** Jeśli bowiem ktoś sądzi, że jest kimś, podczas gdy jest niczym, to okłamuje samego siebie. Niech każdy bada własne postępowanie, a wtedy tylko w sobie samym będzie miał powód do chluby, a nie w kimś innym. Każdy bowiem po-

niesie własny ciężar” (Ga 6, 1-5).

Aby uczestniczyć w powołaniu, do którego stworzył nas Bóg, potrzeba naszego zaangażowania, naszej współpracy; naszej głębokiej wiary i służby wzajemnej w miłości. Paweł powiada, że przez chrzest rodzi się nowy człowiek (Ga 3, 27), którego Chrystus wprowadza w sferę boskiego życia. Rodzi się nowy człowiek, który jest dziełem Bożym, nowym stworzeniem (Ga 6, 15), które kształtuje się w nas stopniowo, w miarę pełnienia dobrych uczynków. „Jedni drugich ciężary noście, i tak wypełnicie prawo Chrystusa”. Wymaga to ciągłego, duchowego wysiłku. „Niech jednak każdy uważa, aby sam nie uległ pokusie”.

Pismo Święte mówi: **Bóg jest miłością. Bóg jest Prawdą.** On jest nam koniecznie potrzebny, On nas oczyszcza i prowadzi po drogach życia. Tam spotkamy drugiego człowieka; człowieka, który potrzebuje naszej pomocy. „Jedni drugich ciężary noście, i tak wypełnicie prawo Chrystusa”. Możemy posiadać różne święte rzeczy, święte sztandary i najczcigodniejsze pomniki naszej wiary, postulować się nimi, ale jeśli oddalimy się od Dobra, od Miłości, a Bóg miłosierny nie wkroczy ze swoją łaską w nasze działanie — wówczas tracimy Życie, a świat nie doczeka się pokoju. „O gdybyś zważał na me przykazania, stałby się

cd. na str. 8-9

W trosce o dzieci i młodzież

Zgodnie z nauką Chrystusa, wyrażoną w słowach: „Pozwólcie dzieckom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im...” (Mk 10, 14), parafia leszczyńska w szczególności troszczy się o dzieci i młodzież.

Przy parafii funkcjonuje Punkt Katechetyczny, w którym (w trzech grupach wiekowych) prowadzona jest nauka religii dla uczniów szkół licealnych, technicznych, gimnazjalnych i podstawowych. W szczególności tym najmłodszym parafianom poświęcone są dwa dni w roku: DZIEŃ DZIECKA i ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA. W tych dniach, w ich intencji odprawiane są Msze św., a następnie wręczane są paczki ze słodyczkami. Parafia — aczkolwiek mała — może sobie na to pozwolić, dzięki wsparciu finansowemu, które otrzymała od Zarządu Miasta Leszna i od zaprzyjaźnionej niemieckiej parafii starokatolickiej pw. Św. Jakuba w Kolblenz.

Z okazji Świętego Mikołaja, w dniu 6 grudnia 2001 r. — po Mszy św. odprawionej w intencji dzieci i młodzieży — proboszcz parafii ks. dziekan dr Tadeusz Piątek powiedział, że „Święty Mikołaj zawsze był i będzie dobrym biskupem. Przynosi dzieciom prezenty, aby swoim przy-



Spotkanie młodzieży z ks. dr Tadeuszem Piątkiem
w salce katechetycznej, 6 grudnia 2001 roku

kładem zachęcić je do spełniania dobrych uczynków”. Następnie były paczki ze słodyczkami. Wielką radość sprawiła dzieciom i ich rodzicom wiadomość, że wyróżniający się uczniowie Przyparafialnego Punktu Katechetycznego — dzięki subwencji od Zarządu Miasta Leszna — z okazji Dnia Dziecka, w dniu 1 czerwca 2002 roku, otrzymają, obok słodczy, pod-

ręczniki i przybory szkolne.

W organizowaniu tych przyjemnych uroczystości bezinteresownie pomagają Księdzu proboszczowi, panie Helena Dziki i Maria Chmielewska; które — tak jak proboszcz — są zdania, że młodzież jest przyszłością parafii, a więc i Kościoła.

Anna Chmielewska
lektorka

cd. ze str. 2

zym — Mesjaszu — jako światłości narodów (Iz 42, 6), jako niosącym zbawienie „aż do krańców ziemi” (Iz 49, 6).

Tym razem Jezus odpowiada ostro: „Odejdź, szatanie!” i zacytował w skróconej formie Pwt 6, 13: „Będziesz się bał swego Pana, Jahwe, będziesz Mu służył i na Jego imię będziesz przy sięgał”. W ten sposób Jezus wyraził uległość i najwyższy szacunek wobec Ojca.

Ostatnie zdanie: „Wtedy diabeł odstąpił od Jezusa, aniołowie zaś zbliżyli się i Mu usługiwali” — ukazuje zwycięstwo Jezusa nad szatanem, a także nagrodę, którą wyrażają usługujący aniołowie. Odparcie przez Jezusa po-

kus szatańskich jest znakiem ostatecznego zwycięstwa nad księciem ciemności, które wymagało od Chrystusa głębokiego zawierzenia Bogu Ojcu.

W okresie Wielkiego Postu idziemy drogami umartwienia i cierpienia Jezusa Chrystusa; tu dokonuje się nasze nawrócenie i przemienienie. „I już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Gal 2, 20). Na tych drogach przede wszystkim powinna nam towarzyszyć modlitwa. W Ewangelii św. Mateusza Chrystus tak do nas mówi: „Gdy się modlicie, nie naśladujcie obłudników, którzy lubią odprawiać modlitwy w synagogach i na głównych ulicach, aby pokazać się ludziom. Zapewniam was, już otrzymują swoją nagrodę. Ale ty,

gdy się modlisz, wejdź do swojego pokoju, zamknij drzwi i módl się do swego Ojca, który jest w ukryciu, a twój Ojciec, który widzi także to, co ukryte, wynagrodzi tobie” (Mt 6, 5-6). Doskonale wiemy, że powinniśmy się modlić i modlimy się. Natomiast Chrystus nam mówi, jak to winniśmy robić. Modlitwa nie może być nastawiona na poklask i zewnętrzny efekt, wymaga raczej pewnej dyskrecji, aktywności wewnętrznej, a przede wszystkim miłości Boga i bliźniego. Wzorem może być dla nas modlitwa cierpiącego Chrystusa w Ogrójcu: „Ojciec Mój, jeśli nie może Mnie to ominąć i muszę wypić ten kielich, niech się stanie Twoja wola” (Mt 26, 42).

Z życia naszych parafii

W imię Trójcy Przenajświętszej przyjmij tę obrączkę, znak wiary małżeńskiej

Dzień 24 listopada 2001 roku był dla parafii polskokatolickiej pw. Matki Bożej Królowej Apostołów wielkim świętem radości. W dniu tym o godz. 17, w dolnej kaplicy, poświęconej Matce Bożej Ostrobramskiej, został zawarty związek małżeński pomiędzy Joanną Ewą Rorat a Jarosławem Maciejem Szulcem. Małżeństwo — przy udziale bardzo licznie zgromadzonej rodziny, przyjaciół i znajomych — pobłogosławił Ordynariusz Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej bp Jerzy Szotmiller, w obecności ks. proboszcza Witolda Iwanowskiego. Chór parafialny, pod batutą Pana Organisty Edwarda Gajdy, śpiewał piękne okolicznościowe pieśni. *Veni Creator Spiritus* — modlitwą do Ducha Św. rozpoczęto ceremonię zaślubin. Z wielkim przejęciem Młodzi Małżonkowie powtarzali sakramentalne słowa za Biskupem Ordynariuszem. Wprawdzie na drodze sypano śniegiem, ale w świątyni była atmosfera spokoju, radości i ciepła. Piękna Młoda Para była w centrum zainteresowania i podziwu uczestników weselnych (patrz fot.)

W intencji Młodej Pary, rodziców i krewnych, została odprawiona Msza Św. do Matki Bożej Królowej Apostołów, patronki parafii katedralnej. W czasie Eucharystii do zgromadzonych przemówił Biskup Ordynariusz. Najpierw w krótkich słowach przedstawił historię Kościoła Polskokatolickiego, a następnie poświęcił kilka zdań istocie sakramentu małżeństwa. Na zakończenie złożył Młodym Małżonkom życzenia Bożego błogosławieństwa i opieki Bogurodzicy. Uroczystość została zakończona specjalnym Błogosławieństwem dla Nowożeńców. A potem (...), potem życzenia, prezenty i życzenia. Dopiero wychodząc z Kościoła, widać było jak wielka rzesza uczestniczyła w nabożeństwie.

Cały Lud Boży parafii polskokatolickiej w Częstochowie życzy Młodej Parze — Szczęść Boże.

Ks. Witold



Św. Mikołaj w Szczecinie



Komunia św. dzieci i ich rodziców w dniu 16 grudnia ub. r. w Szczecinie

Z Czytelnikami miesięcznika katolickiego „Rodzina” pragniemy podzielić się miłą i radosną wiadomością.

W dniu 16 grudnia 2001 r. odbyła się uroczystość „mikołajkowa” dla dzieci z parafii pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Szczecinie. Organizatorem tej uroczystości dla najmłodszych był ks. infułat Stanisław Bosy — główny sponsor, przy pomocy finansowej organizacji PNKK Pol-Americans for Poland, oraz wiernych. Św. Mikołaj po Mszy św. obdarował 56 dzieci, które z wielką wdzięcznością wyraziły swoje podziękowanie i chętnie pozowały do zdjęcia.

Naszym najmłodszym życzymy, by w ich życiu zawsze było wiele radości, poczucia miłości i bezpieczeństwa, dzięki opiece, jaką otaczają ich rodziny i Kościół.

Klimat tego dnia przedstawiają załączone zdjęcia.

* * *

Korzystając z okazji, Ks. infułat Stanisław Bosy pragnie serdecznie podziękować Wszystkim, którzy wspierając to przedsięwzięcie ofiarnym groszem, przyczynili się do tego, że uroczystość ta wypadła tak imponująco i była godnie przygotowana.



Dzieci ze św. Mikołajem i Proboszczem szczecińskiej parafii





Środa Popielcowa

Liturgia Środy Popielcowej składa się z ceremonii poświęcenia i sypania popiołem oraz z Mszy św. Ceremonia sypania popiołem była od IV do X wieku przeznaczona wyłącznie dla publicznie pokutujących. Po tej ceremonii usuwano pokutników od udziału w nabożeństwie, aby uroczyście pojednać ich w Wielki Czwartek. W średnio-wieczu obrzęd sypania popiołem stał się ogólnie przyjęty.

Popiół już w Starym Testamencie wyrażał znikomość rzeczy, pokorę i pokutę. Dla upokorzenia pychy naszej i przypomnienia nam o konieczności śmierci, której skutek grzechu pierwotnego podlegamy, Kościół przypomina: „Pamiętaj, człowiecze, żeś jest prochem i w proch się obrócisz”.

W okres Wielkiego Postu wkraczymy właśnie od Środy Popielcowej, która wzywa nas do pokuty, do wysiłku, umartwienia podejmowanego celem przemiany życia, nawrócenia. Jest to czas, w którym powinniśmy zastanowić się nad sprawami zasadniczymi, zgodnie z nauką Jezusa Chrystusa.

Chrystus nawołuje nas do zmiany naszego postępowania na lepsze. Ciągłe stawia nam przed oczami jakby dwa bieguny, między którymi człowiek powinien urzeczywistniać samego siebie w zamierzonej przez Boga doskonałości. Wskazuje na postępowanie złe, aby ludzie uświadomili je sobie i zmienili. Wskazuje dobro, aby do niego zachęcić. Przemiana, do której Jezus wzywa każdego człowieka nazywa się właśnie pokutą:

„...Jezus zaczął nauczać. A nauka Jego była tej treści: Pokutujcie, bo przybliżyło się królestwo niebieskie” (Mt 4, 17). Słowo „pokuta” nabrało z biegiem czasu zupełnie innego znaczenia niż to, jakie miało w ustach Jezusowych. Pokuta kojarzy się nam z jakimiś surowymi warunkami życia czy nawet udrękami zadawanymi sobie. Tymczasem słowo „pokuta” znaczy w ewangelii zmianę przekonań i postępowania. Pokutować — znaczy przemieniać się wewnątrz, zmieniać swe poglądy i postępowanie. W jakim sensie zmieniać? Od postawy faryzeusza do postawy celnika. Od postawy kapłana i lewity do postawy samarytanina, od niewiary do wiary, od braku miłości — do miłości, od fałszu — do prawdy, od złego — do dobrego. Tak pokutować należy przez całe życie!

Zmiana od „złego” do „dobrego” wymaga jako pierwszego kroku uświadomienia sobie tego, co w naszym postępowaniu, a stąd w nas samych, jest złego. Innymi słowy, wymaga świadomości celnika: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”.

Liturgia Wielkiego Postu przepełniona jest naukami Jezusa Chrystusa i duchem pokuty, ma za zadanie przygotować nas do jak najgodniejszego uczestnictwa w dziele odkupienia. Chodzi przede wszystkim o pozytywne przygotowanie się do Zmartwychwstania. Pokuta nie ma na celu zniszczenia natury ludzkiej, ale jej uzdrowienie i przywrócenie prawdziwej godności. Pewne umartwienia są nieodzowne dla każdego, gdyż — jak mówi św. Paweł w liście do Koryn-

tian, „człowiek cielesny nie pojmuje co jest Ducha Bożego, bo głupstwem jest dla niego i nie może zrozumieć, gdy duchem to rozsządzają” (1 Kor 2, 14). Utrzymanie równowagi wewnętrznej i oczyszczenie duszy, to pierwsze stopnie ku zmartwychwstaniu. Im większy nacisk kładzie liturgia na konieczność pokuty, tym więcej podkreśla potrzebę łaski. Wysiętek każdego człowieka będzie tym bardziej skuteczny, im większa będzie świadomość własnej bezsilności wobec zła, im pełniejsza ufność w moc Chrystusową: „bez której nic uczynić nie potrafimy”.

Chrześcijanin nigdy nie czuje się osamotniony w walce ze złem, ponieważ otacza go opieka całego Kościoła, który przykładem, modlitwą i radą wskazuje człowiekowi drogę do Chrystusa. Wspólne dni skupienia, rekolekcje, nabożeństwa są wyrazem zewnętrznym tej pracy, a liturgia wciąż wskazuje na wartość dogmatyczną ascezy, przypomina, że prowadzi ona do miłości. Tertulian w jednym ze swych pism mówi, że chrześcijanie pościli także i w tym celu, by z tego co im zostało i co przez post lub umartwienie zaoszczędzili, udzielić biednym i głodnym. Takiego postu żąda od nas Bóg: „to jest raczej post, którym obrał: rozwiąż brzemiona ciężące, wypuść niewolę uciśnionych wolno, a wszelkie brzemie rozerwij! Ułam kłanęcemu chleba twego, a ubogich i tułających się wprowadź do domu twego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twoim. Wtedy wytryśnię jako zaranie światłość twoja, a zdrowie twoje rychlej nadejdzie, i pójdzie przed obliczem twoim sprawiedliwość twoja...” (Iz 58, 8-9).

Przypatrzmy się więc sytuacjom, w jakich możemy się znaleźć, a wykreśliwszy te, które nas nie dotyczą, w innych starajmy się postępować według rady św. Pawła: „Okazujmy się jako słudzy Boży w każdej okoliczności, a mianowicie: we wszelkiej cierpliwości i utrapieniach, wśród przeciwności i uciśknień, w chłostach i w więzieniach, podczas rozruchów i wśród trudów, w czuwaniach nocnych i postach, przez czystość i wiedzę, przez słowo prawdy i objawy mocy Bożej, przez korzystanie w obronie i natarciu z oręża, który służy sprawiedliwości, czy nas otacza chwała czy hańba, czy nas okrywa sława czy niesława”.

„Jedni drugich ciężary noście”

cd. ze str. 3

twój pokój jak rzeka” (Iz 48, 18).

Drogie Siostry i Bracia!

„Jedni drugich ciężary noście, i tak wypełnicie prawo Chrystusa. Jeśli bowiem ktoś sądzi, że jest kimś, podczas gdy jest niczym, to okłamuje samego siebie. Niech każdy bada własne postępowanie, a wtedy tylko w sobie samym będzie miał powód do chluby, a nie w kimś innym”. Chciałbym, abyśmy te słowa przyjęli do swych serc i potraktowali je jako rachunek sumienia. Ja ten rachunek sumienia czynię w imieniu swoim i mojego Kościoła.

Aby podnieść nas na duchu i wzmocnić naszą nadzieję, rozważmy także fragment przeczytanej dziś Ewangelii Marka. Czytamy tam o spotkaniu Jezusa Chrystusa z trędowatym. Jezus „zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł” (Mk 1, 41). Uczmy się od Jezusa współczucia, miłości, przyjaźni. Przecież pamiętamy, że jeśli trędowaty chciał przejść przez terytorium, na którym mieszkali zdrowi ludzie, to musiał z daleka ich omijać i krzyknąć: „Jestem nieczysty” (Kpł 13, 45). Jezus jednak postępuje inaczej. On nie zważa na te zakazy, dla Niego najważniejszy jest człowiek, dla Niego najważniejszy jest ten, który potrzebuje pomocy. On nas uczy, jak praktycznie należy realizować nakaz: „Jedni drugich ciężary noście”.

Czy my zachowujemy się podobnie? Czy nasze współczucie, nasze miłosierdzie usuwa ze świata ból, cierpienie i nienawiść. A może to my powiadamy: *On nie zasługuje na moją pomoc, to jest obcy, to jest grzesznik, to jest niewierny, a więc niech cierpi*. Niestety, wciąż słyszymy takie słowa, słyszymy je przy różnych okazjach, ale chyba najgłośniejsze zabrzmiały podczas dyskusji na temat tragedii w Jedwabnem, gdy w 60. rocznicę wspomniano Żydów zamordowanych w Jedwabnem. *Niech dusze ich znajdą odpoczynek w ogrodzie Edenu*.

Wydarzenie to wywołało burzliwą dyskusję nie tylko na temat zbrodni w Jedwabnem, ale także na temat stosunków polsko-żydowskich. Dziś chciałbym przypomnieć słowa Prezydenta RP, wypowiedziane podczas uroczystości 10 lipca w Jedwabnem: „Przepraszam w imieniu własnym i tych, których sumienie poruszyła ta zbrodnia”.

Moi Drodzy!

Niedawno wkroczyliśmy w Nowy Rok 2002 i Nowe Stulecie. Chciałbym powtórzyć życzenie, które wyraziłem w imieniu Kolegium Biskupów Kościoła Polskokatolickiego. „W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. Nikomu złem za zło nie odpłacajcie, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi.

Z wielką gorliwością winniśmy wypełniać wolę Boga. Jeśli rzeczywiście chcemy należeć do uczniów Pana i prag-



Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Wiktor Wysoczański wygłosił homilię, której tekst zamieszczamy

niemy, aby On nas wspierał, aby nas uzdrowił, musimy postąpić, jak trędowaty: On „zbliżył się do Niego, upadł na kolana i prosił Go: Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mk 1, 40). Jeśli dziś, podczas tej Mszy, która jest szczególną modlitwą, skierujemy prośbę do Boga, poprosimy: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. To na pewno usłyszymy: „Bądź oczyszczony”.

Drogie Siostry i Bracia!

„Jedni drugich ciężary noście, i tak wypełnicie prawo Chrystusa”. Jakże trudna jest to mowa. Ale nie jesteśmy sami; wszyscy stanowimy jedną wspólnotę i dochodzimy do zbawienia dzięki pośrednictwu społeczeństwa. My, chrześcijanie, także uczestniczymy w obietnicy danej Abrahamowi, jeste-

my prawdziwymi spadkobiercami tych obietnic, stanowimy prawdziwe potomstwo Abrahama, ponieważ nie pochodzimy z niewolnicy Hagar, lecz z wolnej małżonki Sary (Ga 4, 21-31). Jesteśmy więc prawdziwym Izraelem Bożym (Ga 6, 16). Wspólnotowy charakter tej społeczności podkreśla Paweł: „Bracia, jeśli by kogoś przyłapano na jakimś przewinieniu, to wy, którzy otrzymaliście Ducha, w duchu łagodności doprowadźcie takiego do poprawy. Niech jednak każdy uważa, aby sam nie uległ pokusie”.

Paweł nieustannie pisze o nadziei, życząc swoim adresatom, aby obfitowali w nią i aby dzięki temu pełni byli dobra, miłości. Są to wartości związane z powołaniem chrześcijańskim. Paweł przestrzega: „Nie łudźcie się, Bóg nie pozwala szydzić z siebie. Co człowiek posieje, to będzie zbierał. Bo kto wsiewa w rolę ciała swego, z ciała tego zbierać będzie zgubę. Kto zaś wsiewa w rolę ducha, z ducha tego zbierać będzie życie wieczne” (Ga 6, 7-8). Paweł niejednokrotnie w swych listach przypominał o nagrodzie i karze jako motywie do czynienia dobra lub unikania zła. A przed swą śmiercią pisał do Tymoteusza: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2Tm 4, 6-8).

Drogie Siostry i Bracia!

Dialog ekumeniczny i współpraca międzyreligijna jest potrzebny; przynosi on konkretne rezultaty; prowadzi do wyjaś-

nienia zwyczajnych nieporozumień i uprzedzeń oraz do usunięcia rozbieżności; prowadzi do wzajemnego szacunku i zaufania. Jest on potrzebny, aby przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich i judaizmu lepiej poznali się i zrozumieli. Pojawia się też pytanie, jak prowadzić ten dialog i zachować własną tożsamość. Myślę, że dobrym rozwiązaniem jest prowadzenie dialogu na płaszczyźnie Prawdy, przede wszystkim wyrastającej z Biblii wspólnej prawdy moralnej. W ten sposób budujemy mocne fundamenty wspólnej służby na rzecz pokoju na świecie. Jest to wizja dialogu, który powinien objąć przedstawicieli nie tylko chrześcijaństwa i judaizmu, ale także religii muzułmańskiej.

Pragniemy prowadzić dialog ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, ze wszystkimi naszymi Braćmi. W naszych modlitwach prosimy Ducha, abyśmy nauczyli się „jedni drugich ciężary nosić”, aby Bóg udzielił nam darów mądrości i roztropności, tak potrzebnych na drogach dialogu. Oby łaska miłosiernego Boga zwyciężyła w nas naszą małość. Zaufajmy Bogu, który przez proroka Izajasza mówi do nas: „Jam jest Pan, twój Bóg, pouczający cię w tym co pożyteczne, kierujący tobą na drodze, którą kroczysz” (Iz 48, 17).

W naszych spotkaniach podkreślamy to, co łączy, a nie to, co dzieli. Dialog prowadzony w takim duchu nie zagraża naszej tożsamości. On tę tożsamość pogłębia, zmusza nas do refleksji nad własną religijnością. My, chrześcijanie, — coraz częściej odkrywamy wspólne korzenie. Czujemy bliskość judaizmu, gdy czytamy księgi Starego Testamentu. Na kartach Biblii ukazana jest historia

zbawienia, która promieniuje wielkim światłem na cały świat. „Boże, Ty dasz światło życia idącym za Tobą”. W tej drodze towarzyszy nam miłosierna opieka Boga. Na tej drodze od wielu wieków idziemy także razem. I dlatego z wielką radością przyjęliśmy wiadomość, że ukazał się nowy przekład pierwszej Księgi Tory — czyli Pięcioksięgu Mojżesza — Bereszit. Jest to żydowski przekład z języka hebrajskiego na polski, z komentarzami, pod redakcją rabina Krakowa; poprzedni ukazał się w XIX wieku. Jest to ważne wydarzenie nie tylko dla Żydów, ale także dla chrześcijan. Tora to wspaniała i tajemnicza część Biblii. Zgodnie z naszą wspólną tradycją, jest ona dziełem Boga. Przez wieki pokolenia badaczy szukały jej sensu. Każdy nowy przekład, komentarz, poszerza naszą wiedzę, poszerza naszą religijność, dostarcza nam inspiracji do nowych przemyśleń. Rambama w słynnym liście do Żydów w Jemenie pisał: *Tora oznacza, że Bóg objawił się tobie po to, aby dać ci siłę do przetrzymania wszystkich prób w przyszłości. Nie popełniaj więc błędów i nie zbaczaj z drogi, bądź pewien swojej religii i zachowaj swoją wiarę i jej obowiązki.*



„El male rachamim. Boże pełen miłosierdzia, mieszkający na wysokościach, daj nam odpoczynek na skrzydłach Twej Obecności”. Twojej opiece powierzamy naszą dzisiejszą wspólną modlitwę i wszystkie nasze spotkania. Miej nas, Boże, w swej opiece i strzeż dróg naszych. W Bogu chcemy trwać, Jemu ufamy i idziemy za Nim.

W miłości wspólnie wyznajmy wiarę w Jednego Boga. Amen”.

Publiczna obrona rozprawy doktorskiej ks. mgra Christiana Halamy

W dniu 24 stycznia 2002 roku odbyła się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie publiczna obrona rozprawy doktorskiej ks. mgra Christiana Halamy pt. „Der Weltgeistliche Alois Anton und sein Einfluss auf das Werden der altkatholischen Bewegung in Wien 1871/72”. Rozprawa została napisana pod kierunkiem bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego, a recenzentami pracy byli: ks. prof. dr hab. Zdzisław Kijas z PAT i prof. dr hab. Karol Toeplitz z ChAT.

Zamierzenie rozprawy można ująć w trzech punktach. Po pierwsze, Autor chciał odpowiedzieć na pytanie: co łączyło Alojzego Antona z powstaniem ruchu starokatolickiego oraz na ile, w sposób istotny, wpłynął on na ukształtowanie się sprzeciwu wobec postanowień I Soboru Watykańskiego w Austrii.

Po drugie, w rozprawie szło o wypełnienie luki, która dotyczy roli Kościoła Starokatolickiego w Austrii w kształtowaniu się Kościołów starokatolickich. Powstanie tego ruchu w Wiedniu, związane jest oczywiście z Alojzym Antonem, co powoduje koncentrowanie się na jego osobie i jego poglądach.

Po trzecie, celem rozprawy ks. Christiana Halamy było ukazanie powstania i ukształtowania się starokatolickiej parafii pw. Salvatora w Wiedniu, która istnieje do dziś i która stała się „parafią-matką” dla całego szeregu innych parafii w Austrii.

Wszystkie te problemy nie były w zasadzie dotychczas w sposób naukowy opracowane. Dlatego głównym zadaniem Księdza Doktoranta było wytypowanie potencjalnych materiałów źródłowych, ich odnalezienie i opracowanie. Odnosnie do źródeł chodzi przede wszystkim o archiwalia i taką literaturę jak: gazety, czasopisma i prasa.

Autor świadomie zrezygnował z dogłębnej, teologiczno-eklezyjologicznej oceny poglądów Antona, ponieważ rozprawa pomyślana jest w pierwszym rzędzie jako prezentacja wycinka historii Kościoła. Mimo to starał się wskazać i zasygnalizować istnienie obszernej dokumentacji i analiz Antona, dotyczących np. projektu statutu parafii.

Doktorant w swej pracy wykazał, że w zasadzie grunt dla powstania ruchu starokatolickiego był znakomicie przygotowany. Tzw. „józefinizm” oznaczał zdecydowane uprzywilejowanie, jeśli nawet nie opanowanie państwa przez Kościół. Era Metternicha, a później konkordat z 1855 r. dał Kościołowi ponownie zwiększoną i odczuwalną władzę nad strukturami państwowymi. Walka z konkordatem — austriacki „Kulturkampf” — stała się jednocześnie ruchem kształtującym podstawy dla samodzielnych przemysłów u osób świeckich, które dotychczas znajdowały się pod całkowitym wpływem kleru.

Rodzący się liberalizm w cesarstwie austro-węgierskim doprowadził do uchwalenia szeregu nowych ustaw (przede wszystkim konstytucji w 1867), dotyczących praw obywatelskich, które zostały przez Piusa IX zdecydowanie odrzucone, co doprowadziło również do powstania różnych ugrupowań wewnątrz Kościoła.

Grunt pod ukształtowanie się Kościoła wolnego od wpływów Rzymu, zabarwionego specyfiką danego kraju, a jednocześnie jednoznacznie katolickiego — był dobrze przygotowany. Antyliberalne nastawienie papieża, przygotowania do I Vaticanum, wyprzedzające go polemiki, wreszcie uchwalenie obu dogmatów: o uniwersalnym boskim prymacie jurysdykcyjnym i nieomylności w sprawach wiary i moralności — stały się katalizatorami i zapalnikiem zarazem.

W rozprawie Autor przedstawił biografię Alojzego Antona, przebieg jego kariery i cechy osobowości. Wiele szczegółów dotyczących jego życia wydobyto na światło dzienne po raz pierwszy. Jego droga do starokatolicyzmu nie wynikała bynajmniej z przesłanek czysto religijnych, o czym świadczy jego biografia. Narysowano sylwetkę barwnej osobowości, posiadającej niewątpliwie zalety, godnej wspomnienia, ale na pewno nie wolnej od krytycznego spojrzenia na nią. Należy raz jeszcze podkreślić, że zarówno charakterystyka osoby, jak i poglądów zawarta w tej pracy opiera się na nieznanych dotąd źródłach. Autor starał się przedstawić tę osobowość z należyтым kry-



Ks. Christian Halama urodził się 6 czerwca 1967 roku w Wiedniu. Tam ukończył szkołę podstawową i gimnazjum humanistyczne, a następnie studiował teologię w Seminarium Duchownym i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Wiedniu. Studia ukończył w 1990 roku, a w 1994 otrzymał święcenia kapłańskie w Kościele starokatolickim Austrii. W roku 1995 rozpoczął studia na Wydziale Chrześcijańskokatolickim Uniwersytetu w Bernie, gdzie uzyskał licencjat z teologii. W roku 2001 przedstawił Senatowi ChAT rozprawę doktorską, a 24 stycznia — po zdaniu egzaminów i publicznej obronie — otrzymał tytuł doktora teologii w zakresie starokatolickiej teologii historycznej.

tycyzmem obiektywnie i z dystansem.

Ks. Alojzy Anton nie był osamotniony w swych działaniach; miał szereg liczących się współpracowników, z których najważniejszym był dr Carl Lindner. Z badań wynika, że Anton nie był jedynym duchownym oponentem wobec uchwał I Vaticanum. Współcześnie z nim działali inni duchowni, którzy także byli ważnymi osobami dla wiedeńskich starokatolików. Dziewięć biografii tych duchownych zamieszczono w pracy, dokumentując je po raz pierwszy.

Wynikiem działalności ks. Alojzego Antona jest przede wszystkim utworzona przez niego parafia pw. Salvatora — „parafia-matka” innych parafii starokatolickich w cesarstwie austro-węgierskim. Istnieje ona nadal i posiada duże perspektywy rozwoju.

W przyszłym roku, 16 lutego, obchodzić będziemy 50 rocznicę śmierci Biskupa Franciszka Hodura — Organizatora i Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Kanadzie i Polsce.

Dzisiaj, w 49 rocznicę śmierci Biskupa Franciszka Hodura, pragniemy przybliżyć tę Postać naszym Czytelnikom, publikując fragmenty szkicu publicystyczno-literackiego, pt. *Strzecha w cieniu drapaczy chmur*, pióra Jana Wiktora. Pisarz ten poruszał w swej twórczości problemy wychodźstwa polskiego, omawiał trudne losy polskich emigrantów i bardzo plastycznie przedstawił postać polskiego Biskupa.

jego piękna polszczyzna, głęboka znajomość literatury i historii Polski, żywotność umysłu i pogoda — wszystko to jakże było odmienne od tego, co widziałem gdzie indziej, wśród Polonii Amerykańskiej. Czuło się w tym domu polskość czystą, niektamaną i nieskałaną amerykanizmami.

To wrażenie spotęgowało się, gdy wszedłem do katedry Kościoła Naro-

O Biskupie Franciszku Hodurze

(w 49 rocznicę śmierci)

W księdze pamiątkowej ku czci Ks. Biskupa Franciszka Hodura, ofiarowanej Bibliotece Jagiellońskiej, znajdujemy wiele zdań znamienitych działaczy, wybitnych pisarzy. Pozwolę sobie przytoczyć garść z nich:

Zygmunt Miłkowski (T.T. Jeź) w opowiadaniach z wędrówek po koloniach polskich płn. Ameryki, tak m.in. pisał w 1901 r. o Ks. Hodurze: „Człowiek młody, wykształcony, w literaturze polskiej rozmiłowany i oczyniany, z historią ojczystą obznajomiony, patriota polski i demokratą z uczucia i z przekonania, jak najlepsze na mnie wywarł wrażenie.

Ks. F. Hodur zajmuje wydatne w Kościele wojującym stanowisko — Powtarzam: nie jest to odstępstwo żadne, żadna schizma, ale schizmą, odstępstwem stać by się mogło, gdyby Rzym z niezależnymi, jak z odstępcami się obszedł.

Od odłączenia powstrzymuje ich: z jednej strony wstrzeźliwość stolicy apostolskiej na nawoływana na ich głowę, przez gorliwców, klątwę, z drugiej — w większej mierze — Polska. Z Polską w sercu, a spostrzegłszy się, że przeznaczeniem wzniesionych za ich krwawicę kościołów jest wynarodowienie wychodźstwa polskiego, odmówili biskupom posłuszeństwa.

Pytanie: czy Kościół niezależny, nadal się na tej stopie polskiej, na jakiej stanął, utrzyma?

Do życzenia jest, aby się utrzymał, to jest, żeby się oparł oblegającym go zabiegom i nagabywaniom”.

Dr Stefan Jarosz, znany podróżnik, tak charakteryzuje postać założyciela Kościoła Narodowego.

„Kiedy myślą biegnę do długich lat spędzonych w Ameryce Północnej, kiedy przypominam sobie ludzi tam spotkanych, muszę stwierdzić, że nawiązytniejszą indywidualnością wśród wszystkich był Ks. Biskup Franciszek Hodur.

Był to człowiek wielkiego rozumu, szlachetnego serca i niezwyklej mocy charakteru. Jako szczerzy patrio-



ta, całe życie poświęcił walce o zachowanie polskości wśród wychodźstwa polskiego za oceanem.

I z tej troski o polskość powstał Kościół Narodowy Polski, którego był założycielem. Jego długoletnia działalność była protestem przeciwko bezprawnemu przywłaszczeniu sobie przez biskupów Niemców, Włochów, Irlandczyków setek kościołów i szkół, budowanych wysiłkiem wychodźstwa polskiego w celu zachowania polskości, była protestem przeciw amerykańskiemu młodemu pokoleniu ukształtowanemu przez Kościół Rzymskokatolicki”.

Zenon Kosidowski, subtelny poeta, publicysta, pisarz znany i zasłużony, po klęsce wrześnieowej zamieszkał w Nowym Jorku. Tam redagował bardzo ciekawie i żywo tygodnik literacki, szczególnie poczytny wśród wyznawców Kościoła Narodowego. Jeździł z odczytami, zawadził też o Scranton, gdzie poznał Ks. Hodura:

„Wszedłem pod głębokim wrażeniem. Ujmująca, czcigodna, a pełna prostoty postać Ks. Biskupa Hodura,

Byłem bardzo zdumiony, gdy zobaczyłem, że witraże, zamiast świętych, przedstawiały pisarzy polskich: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i innych. Te witraże miały głęboką wymowę — świadczyły bowiem o tym, co później stwierdziłem naocznie, o przywiązaniu do języka i kultury polskiej, jakie panuje w środowisku Kościoła Narodowego w Stanach Zjednoczonych.

Wyjechałem potem do Kalifornii i mój kontakt z Ks. Biskupem Hodurą się rozluźnił. Ale zawsze miałem i będę miał w pamięci szlachetną postać kapłana patrioty, który sam jeden podjął bohaterską walkę z irlandzką i niemiecką hierarchią Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych, która w brutalny sposób, nadużywając wiary polskich katolików dążyła i dąży do ich wynarodowienia”.

Badacz prądów religijnych, znawca poezji romantycznej, Julian Górecki, pióro swoje zmienia w pochodnię, gdy pisze o Mickiewiczu, o Słowackim, tak kreśli sąd o Ks. Hodurze:

„Dopiero za naszych czasów, bo z końcem XIX wieku, powstał ludowy ruch w religijnej dziedzinie, ruch wszczęty przez syna chłopskiego, katolickiego księdza, Fr. Hodura. Ruch ten, wszczęty wśród emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki, po pierwszej wojnie światowej zaczął oddziaływać na Polskę, pod nazwą „narodowego” Kościoła. Ruch ten stał się masowym. Tysiące chłopów i robotników odpadło od Rzymu i stworzyło swój własny, ludowy Kościół.

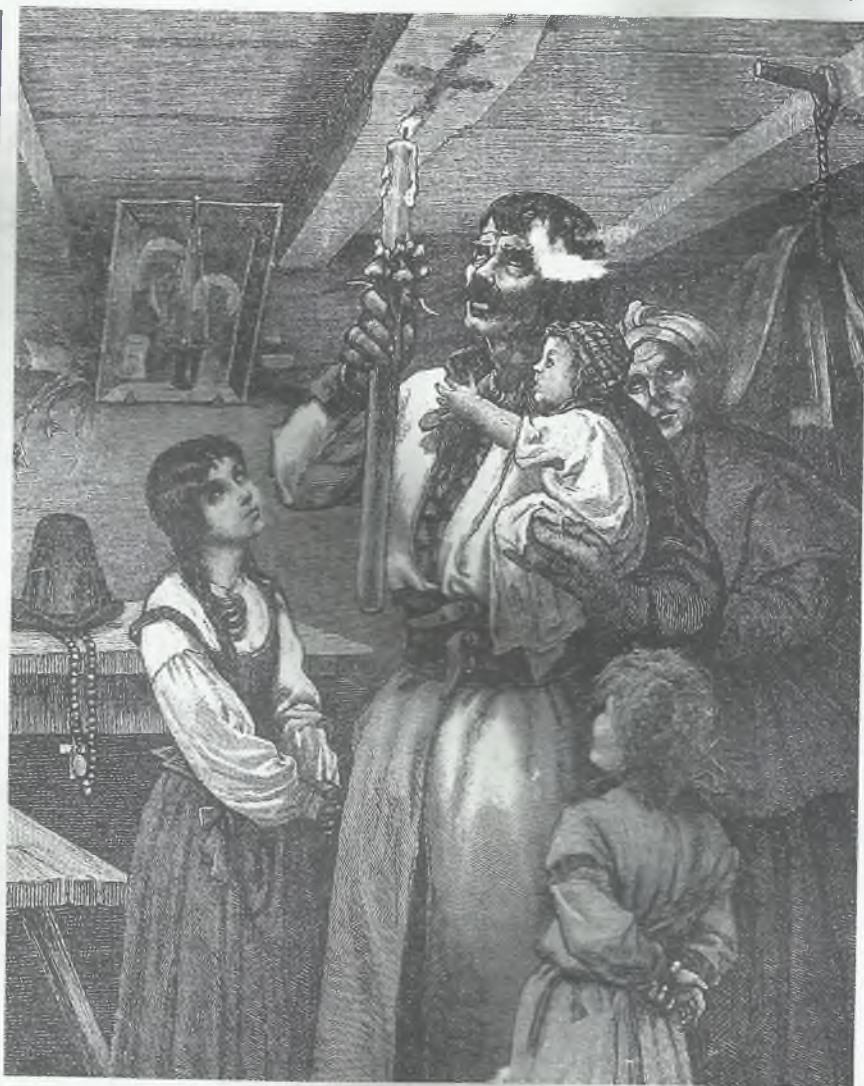
Twórca tego ruchu, Ks. Fr. Hodur, podjął zadanie, które niespełnionym zostało w poprzednich wiekach, poruszył bowiem w imię religijnego ideału ludowe masy, odrywając je od Rzymu. I było to w zgodzie z duchem reformacji, tworzenia demokratycznego Kościoła w przeciwieństwie do rzymskiego, rządzonego ustrojem absolutnym”.

Luty rozpoczynał się od Gromnicznej

2 lutego — święto Matki Boskiej Gromnicznej. Mimo że miesiąc to jeszcze po części karnawałowy, zaczynał się zawsze poważnie. Akcent ten istnieje do dnia dzisiejszego, choć zapominamy już raczej o rytuale umierania ze świecą w stygnącej dłoni, nabożnie strzeżoną gromnicą, która godzi i skraca konanie, która odpędza pożary, którą chroni przed gromem. Gromnica bowiem to świeca cudowna, którą wielcy panowie polscy otrzymywali czasem od papieża. Świeca ta była obarczona różnymi trudnymi zadaniami: była towarzyszką na ostatni moment życia, zmagając się z pożogą, wichurą, gromem, od którego wzięła nieprzypadkowo swą nazwę.

Gromnicę wieszano się dawniej zapobiegliwie nad łóżkiem, obok wielkanocnej palmy, aby w razie czego nie trzeba było sięgać do skrzyni czy szaf. Gromnicę zapalano przed obrazami Matki Boskiej w każde Maryjne święto. Płomień świecy zanoszony do kościoła, ten ogień od dawien dawna traktowany był jako siła, jako magiczna konstystencja czegoś, co może być i dobrem i złem.

Ogień dawał ciepło, pomagał przyrzadzić pożywienie dla ludzi i zwierząt, zapowiadał swym mocnym, niejako witalnym płomieniem pogodę. Był znakiem domu, współtworzył jego atmosferę, zadziegiwał kojącą więź z mieszkańcami. Ale ogień



W dzień Matki Boskiej Gromnicznej — rys. Wojciecha Grabowskiego

to równocześnie piekło, to także przesmykujące się między żywicznymi polanami jęzory, w których słyszało się nieraz jakby pisk dusz na pokucie. Tak jak w „Dziadach”, jak w słowach Guślarza, który wierzył, że „czyścowa duszyczka”:

*„W surowym wszczepiona
drewnie,*

*Gdy ją w piecu gryzą żary,
I piszczy, i płacze rzewnie...”*

Ogień bywał straszny, potężny i rozgniewany. Potrafił przeistoczyć się w błyskawice, pozostawiał za sobą dymiące zgliszcza, sprzymierzał się z żelazem i zabijał na wojnach. Nie wolno go było w piecu wygaszać, a potem od kogoś pożyczać, bowiem: „Kto za życia ognia pożyczca, ten w piekle oddawać go musi...”.

Ogień zawsze wymagał szacunku i gospoście, podsycając go rano,

zegnały się najpierw krzyżem. Zawsze pochylano się nad nim z powagą i nic dziwnego, że w tej sytuacji ogień święty gromniczny doznawał czci szczególnej. Z zapaloną świecą, zazwyczaj przystrojoną wiankiem i wstążkami, wracano uroczyście do domu.

Jeśli trzy krople wosku spadły szczęśliwie na rękę, wiedziano iż jest to wróżba pomyślna. Jeśli z kolei już w izbie zapalano od gromnicy świeczki i czyjaś pierwsza zgasła, wiedziano, iż ten, kto ją zapalił, umrze najwcześniej. Kiedy? Ze smutnym zamyśleniem chowano gromnicę na tę nieznaną, może już bliską chwilę, a wreszcie na czas, gdy trzeba będzie uśmierzać burze i pożary, tajemne żywioły, czyhające na zboże, strzechy, dobytek.

Gromniczna świeca strzegła dodatkowo przed wilkami. Wilki, porywacze dzieci i drухowie jeszcze groźniejszych wilkołaków, uciekały zawsze przed ogniem, a tym bardziej przed ogniem, który był święty.

Jest taki obraz Piotra Stachewicza, jeden z cyklu jego „Legend o Matce Boskiej”: śnieżny krajobraz, idąca Maryja i lekliwie nastroszona wilcza wataha. Ten obraz powielono w tysięcznych olejodrukach i sprzedawano na odpustach, aż stał się chyba najbardziej znanym wizerunkiem Gromnicznej.

Minęły już czasy, kiedy to wilki napadały na ludzkie domostwa. Ale gromnice palą się nadal w kościołach i nadal 2 lutego zanosimy je do naszych domów.

2 LUTEGO — Święto Matki Boskiej Gromnicznej

Gromniczna w poezji polskiej

*Wyszła Najświętsza Pani z kapliczki pomiędzy lud.
W błękitnym płaszczu niesie Dzieciątko drogą wśród grud.
A droga była śliska, zawiana, dał mroźny wiatr,
Borem wał śnieżny zastąpił drogę, zły zimy brat.
Zdziwione patrzą wiewórki, sarny, jeleń i ryś,
Jak Dziecię do nich wyciąga rączki, woła: Kiś — kiś!*

*Już noc gwiazdami niebo wyszywa, w staw miesiąc wpadł.
Lód jezior strzela ziemie na wiwat, aż Jezus zbladł.
Nie bój się Dziecię — szepce Maryja — wznies rączkę, tak!...
Nad wierną ziemią, nad wiernym ludem rób krzyża znak!...*

*Gnani śnieżycą idą do wioski, do pierwszych drzwi.
— Pozwólcie, ludzie, ogrzać się w izbie, Syn z zimna drży!
— Biedni wy, biedni, siadźcie przy piecu. Gość w dom —
Bóg w dom!*

*Przynieśli mleko, chleba, żurawin, pszczoł słodki plon.
Matka kobiety prąść nauczyła i wiązać sieć,
I tkać obrusy, i z rogożyny koszyki pleść,
Litoczyć z wosku świece gromniczne. Ich święty blask
W godzinę konań odgarnia gromy, daje moc łask.*

*Wrócili potem do swej kapliczki na skrzyżu dróg,
A lud w Gromniczną idąc z kościoła sflaca Im dług.
Zapala świece, szepce nabożnie: O, dzięki Ci,
Matko ubogich, Patronko wiosek, w gromniczne dni.
Stoi Najświętsza Pani w kapliczce od wielu lat.
O Niej powiada dziadek legendy ludziom wśród chat.*

Maria Zientara-Malewska:
Legenda warmińska

* * *

*Wiatr posypał na niebie gwiazdne zastępy
Kiedy w noc mroźną wyszła
Święta Panienska*

*Księżyc blaskiem gromnicy zdziwiony,
Zaledwie błysnął światłem, za las się schronił.
Podbiega śnieżną drogą mała sarenka.
— Witaj, Panno prześliczna, Niebios Jutrzenko.
Pozwól mi przejść z Tobą chociaż wiorst kilka,
Bo niebezpiecznie samej napotkać wilka...
Jako, że zewsząd las nas otoczył
Wskroś mroźnej nocy —*

*— Nie zawsze straszny wilk, gdy się czai.
Gorzej, gdy człowiek w sercu wilkiem się staje...*

*Idzie Święta Panienska przez śnieżne zaspę,
Choć nocka ciemna, na polu jakby dzień jasny.
To w złotych kroplach wosku migoce płomyk.
W dali, na śnieżnym wzgórzu, uśpione domy.
Niech w płomieniu święconym krzepnie dziś miłość.
Pragniemy ofiarować rzecz Tobie miłą:
W plecionym wianku modlitw —
Serca bez skazy,
Które pełnią dobroci Twe serce darzy.
Matko, najmiłsza z matek,
W świątecznym darze
Woskowe świece płoną u stóp ołtarzy.*

*A my wstuchani w piękno hymnów muzycznych
Korną modlitwą wielbimy
Święto gromniczne...*

Józef Baranowski:
Gromnicznej

Jak to bywało w Popielec

Kościół zawsze dążył do tego, by Popielec stanowił przede wszystkim uroczystość religijną. Przez długi czas utrzymywano ten nastrój, śpieszono tłumnie do kościoła, klękano przed ołtarzami, gdzie księża posypywali zebranych popiołem palmy, poświęconej w Kwietnią Niedzielę (wśród pospólstwa krążyły pogłoski, że jest to popiół z trupich kości). Było coś efektownie teatralnego w tym geście, z którym niewytrzeźwieni jeszcze po nocy biesiadnej szli do kościoła, aby głowy posypać popiołem. Najwięksi panowie nawet, nie zawsze o niedzielnym nabożeństwie pamiętający, udawali się w tym dniu do kościoła, a chorzy prosili księdza, by do domu zajechał z popiołem. Młodzież, jak zwykle swawolna, obsypywała się popiołem, w workach i garnkach przyniesionym, o co śmiechu i kłótni było dosyć. Posypywano głowy popiołem na znak pokuty. Zwyczaj ten miał przypominać o nieubłaganej śmierci, która każdego dosięgnie.

Od połowy XVIII wieku pobożność ta w pewnych kręgach trochę się ostudziła. Do domów już tak często w Popielec nie wzywano księży. W zwyczaju było „tańczenie na urodzaj”, zwłaszcza na wsi. Były to bardziej podskoki, niż figury tańeczne. Wierzono bowiem, że konopie czy len będą tak wysokie, jak skoki. Tańczyły same męzatkki, z czasem i mężów ze sobą przyprowadzały.

Z Popielcem łączyły się też zabawy z przywiązywaniem do kłody dziewcząt, które za mąż nie wyszły w czasie zapustów. Różne formy miała ta zabawa; najczęściej ciągniono przez wiespy kłoc, i każdą dziewczy-



Popielec — rysunek Andriollego

nę, która nie zdołała się wczasu ukryć, łańcuchem doń przywiązywano, każąc jej ciągnąć kłodę do karczmy, gdzie następował wykup i zwolnienie; w miastach przyczepiano pannom małe klocki drewniane.

Na Rusi zwyczaj „kołodki” miał znacznie bogatsze formy. Tutaj cały tydzień zapustny, maślanycia, poświęcony był rozmaitym praktykom z kłodą, którą przedstawiano w ludzkiej postaci, obchodząc jej urodziny i pogrzeb.

Przy kościołach w miastach w Środę Popielcową czatowali chłopcy na białą płéć, której przypinali na plecach kurze łapki, skorupy od jajek, indycze szyje, rury wołowe — i to tak sprawnie, że dziewczyna tym „obdarowana” nic

nie poczuła. Tego typu akcesoria uwiązane były na sznurku lub nici, a na końcu znajdowała się szpilka. Tego rodzaju figle wywoływały powszechny śmiech.

Zaczynał się długi, czterdziestodniowy, wielki post, którego najczęściej sumiennie przestrzegano. W rozmaitych okolicach i w różnych domach rozmaite były tradycje; zdarzało się często, że pobożniejsi ponad miarę przez Kościół wyznaczoną, pościli, przez cały czas mięsa nie jadając i wina nie pijąc.

Wielki post był zawsze okresem ciszy, skupienia i pobożności. Nie słychać było muzyki, nie wolno było tańczyć, nie było gwarnych zebrani towarzyskich, śpiewano tylko pobożne pieśni.

WYCHOWANIE

Aniele Boży, Strózu mój

— czyli jak wychować religijnie dziecko

Każde wychowanie małego dziecka, a więc i jego religijne wychowanie, rozwija się stopniowo, przechodząc pewne etapy poznawcze, uczuciowe i dążeniowe — w zależności od rozwoju dyspozycji psychicznych dziecka oraz nabytego doświadczenia i wpływów środowiskowych. Wychowanie religijne zmierza do trwałego zespolenia dziecka z Bogiem, czyli do życia w łasce, poprzez coraz głębsze poznanie Boga, uczuciowe przeżywanie w miłości i dawanie o Nim świadectwa życia.

W świadomości małego dziecka powinien kształtować się obraz Boga — dobrego, kochającego. To daje dziecku poczucie bezpieczeństwa i uczy, jak powinno się postępować wobec otoczenia.

Nie wszyscy dorośli zdają sobie z tego sprawę, że małe dziecko znacznie wcześniej rozumie zachowanie swego otoczenia, aniżeli potrafi to oznajmić słowem czy zdaniem. Zanim więc dziecko zacznie mówić, już wcześniej rozumie przejawy życia religijnego wokół siebie, najpierw intuicyjnie, a potem, w miarę rozwoju jego świadomości, coraz lepiej. Dziecko szybko włącza się w przejawy życia religijnego zauważanego wokół siebie, wcześniej wyczuwa ich znaczenie intuicyjnie niż rozumowi, stąd też religijne jego wychowanie

powinno się zacząć już na kolacjach matki.

Rozwój mowy u dziecka, ok. 2 roku życia, wprowadza je w dalsze poznanie Boga i daje sposobność do rozmów o Nim z rodzicami. W tym okresie uczy się ono nazywać Boga i modlić się do Niego w sposób bardzo prosty. Proces ten nasila się w następnym roku życia dziecka (tzw. wiek pytań). Wtedy to dziecko zasypuje pytaniami swoje otoczenie. Pytania dotyczą także i spraw religijnych.

Następnym etapem w rozwoju religijnym dziecka jest poznanie Boga. Jego Osoby, poprzez odkrycie własnego „ja” i własnej woli. Przez odkrycie własnej osoby i wyodrębnienie jej spośród otoczenia, dziecko staje się zdolne do poznania Boga, który wszystko wie i widzi, i jest dobry. Zaczyna ono rozumieć słowa modlitwy „Ojcze nasz”, do której włącza się z większym zaangażowaniem wewnętrznym. Odkrycie to ma miejsce między 3 a 4 rokiem życia dziecka. W tym też już okresie dziecko zaczyna tworzyć sobie obraz Boga poprzez obraz swoich rodziców, zwłaszcza ojca. Od samego początku włączenia się dziecka w życie religijne, jego rozwój zależy od przykładu rodziców. Znaczenie przykładu ze strony rodziców jest wtedy szczególnie ważne, rozpoczyna się bowiem w życiu dziecka jeden z najważniejszych procesów tworzenia i rozwijania osobowości religijnej poprzez osobowość rodziców. Ojciec zły, despotyczny, awanturnik wpływa ujemnie na kształtowanie się obrazu Boga u dziecka. W tym bowiem wieku nie jest jeszcze ono zdolne oddzielać tych dwóch ojców od siebie. A nawet kiedy jego poznanie i jego pojęcia staną się bardziej oczywiste, nie zawsze będzie w stanie wyprostować skrzywiony obraz Boga dzieciństwa.

Ponieważ we wczesnym dzieciństwie (między 3 a 5 rokiem życia) pojawia się już myślenie przyczynowe, trzeba mówić dzie-



ku o Bogu-Stworzycielu, o stworzeniu świata i człowieka, o raju i o szczęściu w nim, o miłości Boga i zła, jakim jest nieposłuszeństwo wobec Niego, postępując się opowiadaniem biblijnymi.

Dużym ułatwieniem poznania Boga będzie wprowadzenie dziecka w historię i życie Jezusa Chrystusa. Z chwilą, kiedy dziecko zaczyna mówić, matka uczy je modlić się, początkowo w krótkich słowach czy zwrotkach, prostych i zrozumiałych. Przykład modlących się rodziców wykształca jego postawę w modlitwie na całe życie.

W modlitwie dziecka, obok *Ojcze nasz*, nie może zabraknąć *Zdrowaś Maryjo* oraz modlitwy do Anioła Stróża. To są pierwsze modlitwy, których dziecko powinno się nauczyć.

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 30/2002.

